

## Sonda

KOŚCIÓŁ NAS  
ZAUWAŻYŁ...

JOLA



– Cieszę się, że spotkałam Grupę 33. Naszym hasłem są słowa: „Życie jest piękne i warto je pięknie przeżyć”. To wcale nie znaczy, że nie ma trudności, problemów, a nawet kryzysów, ale łatwiej je znosić we wspólnocie! Wdzięczna jestem, że ks. arcybiskup wyznaczył duszpasterza, aby roztoczył duchową opiekę nad nami. Cieszę się, że Kościół nas zauważył.

HANIA



– W Grupie 33 zawsze coś się dzieje. Jesteśmy podzieleni na małe, kilkunastopersonowe zespoły i każdy ofiaruje coś wszystkim, całej wspólnocie, np. jedna grupa organizuje wyprawy w góry, inna do Jury Krakowsko-Częstochowskiej, jeszcze inna kulig, przejażdżki bryczkami, sylwestra, misterium, Drogę Krzyżową.

KASIA



– Do świąt wielkanocnych najczęściej przygotowuję się przez udział w parafialnych rekolekcjach wielkopostnych. Czekam na te dni, ale przyznam się, że zawsze potem odczuwam pewien niedosyt. Rozumiem potrzebę nauk dla małżeństw, ale jako osoba samotna czekam na tematy, które będą poruszały moją sytuację. Dopiero w tym roku była w naszej parafii taka nauka. Dowiedzieliśmy się o istnieniu grupy. Przyszłam pierwszy raz na spotkanie i na pewno zostanę.

– Szkoda, że mam dopiero 16 lat... Chciałabym już teraz chodzić na wasze spotkania.  
– Takie słowa Marty można znaleźć w internetowej księdze gości Grupy 33.

Wspólnota jednoczy osoby samotne. Choć na co dzień próbują stawiać czoła przeciwnościom losu, nie wyglądają na smutasów. Świadczą o tym świadectwa internautów, dla których samotność jest okazją do stawiania pytań o swoje miejsce w Kościele.

## Wiosny w sercu!

Grupa 33 gromadzi osoby w wieku od 25 do 55 lat, które nie wstąpiły w związki małżeńskie. – Nasze życie w stanie wolnym najczęściej nie jest z wyboru – mówią członkowie. – Po prostu, tak się poukładało. Lata mijały, a my nie założyliśmy rodzin. Istotne jest to, co my z tym wszystkim zrobimy. Czy zaakceptujemy nasz stan? Czy potrafimy go wykorzystać, potraktować jako dar? Nazwa nawiązuje do wieku Pana Jezusa, który, choć ukończył 33. rok życia, także nie założył rodziny.

Z internetowej księgi gości: „Dobrze, że jesteście. Myślę, że takie wspólnoty powinny być w każdym mieście i wiem... że jest nas wielu. Może kiedyś do was przyjadę, kto wie... pozdrawiam. Beata”. „Witam!!! Czytałam o Was w »Gościu Niedzielnym«... Chętnie dołączyłabym do Was, tylko że trochę daleko.... Pozdrawiam... Dużo wiosny w sercu!!! Ewelina”.

Pojawiają się także inne wpisy. Ich autorami są ludzie mniej ufni, albo może trochę sfrustrowani: „Dzisiaj w święcie liczą się podziały między ludźmi. Bóg chce jedności, ale częściej można się spotkać z sytuacją, w której ludzie decydują, z kim będą rozmawiać,

## Kościół i osoby samotne

## Dobrze, że są



ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZIONO

a kogo traktować na dystans. Wrażliwość ludzka na co dzień jest deptana. Życzę Wam wszystkim i sobie, abyśmy doceniali każdego człowieka” – napisała Wiola.

Te wpisy świadczą o różnorodności katolików. Najczęściej różni się nie tylko wiedzą czy miejscem zamieszkania, ale nade wszystko wrażliwością. Świadczą jednak jeszcze o jednym, że w duszpasterskiej optyce nie można stracić nikogo. Na co dzień niewiele się przecież mówi o samotnych...

## Apostolstwo

Spotkania nie mają tylko charakteru formacyjnego. Często chodzi o konkretne działanie, zaangażowanie dla dobra Kościoła. – Moja grupa odpowiada za sektor misyjny – mówi Hania. Dzięki naszej inicjatywie 15 osób podjęło adopcję serca piętnastu sierot w Rwandzie. Włączamy się w akcje „Każdy znaczek wspiera misję” i „Okulary dla Ghany”. Gdzie nas można spotkać? Spotykamy się dwa razy w miesiącu w kaplicy Domu Katechetycznego przy kościele Mariackim w Katowicach, we wtorki. Najbliższe spotkania 3 i 14 kwietnia oraz 8 i 15 maja.

– Co roku organizujemy akcję „Bank Żywności” – dodaje Piotr. Zebraną żywność przekazujemy

ochronkom i jadłodajniom dla bezdomnych. Każda grupa jest odpowiedzialna za przygotowanie liturgii w czasie naszych wtorkowych Eucharystii.

Cezary był urzeczony zorganizowaniem zabawy sylwestrowej w domu rekolekcyjnym w Brennej. Był to czas miłych wspomnień i wspólnej, dobrej zabawy. Była Msza św. o północy, adoracja i świetna kuchnia.

## Zapraszają

Od początku istnienia Grupy 33 istotnym sposobem formacji są rekolekcje. Szczególnie ważne były te siedmiodniowe, ewangelizacyjne – latem 2005 roku. Były one mocnym impulsem do integrowania się grupy i wzrostu duchowego poszczególnych osób. Obecnie w ciągu roku odbywają się rekolekcje wielkopostne, następnie w okresie letnim ukierunkowane na pracę w małych grupach i ostatnie jesienią, na których wiele widziane są nowe osoby.

Spotkania całej Grupy 33 odbywają się dwa razy w miesiącu: we wtorki o godz. 18.00 w domu parafialnym przy kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach (plac bł. ks. Emila Szramka – u wylotu ulicy Mariackiej). Uczestnicy z otwartością czekają na nowych członków.

ML

## Sonda

KOŚCIÓŁ NAS  
ZAUWAŻYŁ...

CEZARY

– Kiedyś myślałem o małżeństwie, teraz jestem już dobrze po trzydziestce i ciągle szukam mojego miejsca w Kościele, w życiu... Chciałbym kogoś spotkać, założyć rodzinę... Dobrze, że jest coś takiego jak Grupa 33 – duszpasterstwo osób żyjących w stanie wolnym. Jest to miejsce, gdzie można porozmawiać z ludźmi wierzącymi, szlachetnymi. Nie sądzę, że będę szukał żony na dyskotece.



GABI

– Dwa lata temu byłam na rekolekcjach dla osób żyjących w stanie wolnym, i tak rozpoczęła się moja przygoda z duszpasterstwem, które prowadzi nasz opiekun ks. Tadeusz. Również i w tym roku organizowane są takie rekolekcje, od 27.04 do 1.05, w Panewnikach. Szczegółowe informacje pod numerem telefonu 032/ 252 62 17 lub na stronie internetowej.



KS. TADEUSZ CZAKAŃSKI

– Grupa 33 ma wiele planów na przyszłość. W najbliższym czasie odprawimy Drogę Krzyżową w Panewnikach. Na 31 marca zapraszamy wszystkich zainteresowanych z Katowic i okolicy. Początek o 15.15. W następnej kolejności zamierzamy zorganizować wielkopostny dzień skupienia – 3 kwietnia. Spotkanie to odbędzie się w kaplicy domu parafialnego przy kościele Mariackim w Katowicach. W najbliższym czasie odbędą się wypadki rowerowe czy przejazdy bryczką. Informacje na naszej stronie internetowej.



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

## Świyncelnik

Moczka czy makówki to prawie powszechnie znane bożonarodzeniowe śląskie jodło. A co Ślązoki jedzą na Wielkanoc? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy udać się w kulinarną podróż do Połomi, położonej między Świerklanami a Jastrzębiem Zdrojem. U nas we wsi prawie każdy piecze na Wielkanoc świyncelnik – opowiada pani Elżbieta Skorupa z Połomi – i niy słyszałaś, żeby kaj indziej tyż takie coś pykli. Świyncelnik tyn piekymy we Wielgi Piątek na wieczór, żeby we Wielgo Sobota rano zaniysć go do kościoła na poświyncynie. Skuli tego poświyncynio nazywo sie go „świyncelnik”!

Pani Elżbieta nie tylko opowiedziała mi o tej potrawie, ale również upiekła ją w mojej obecności. Jest to bardzo prosta robota. Najpierw musimy przygotować ciasto drożdżowe jak na kolocz, ale z mniejszą ilością tłuszczu i cukru. Kiedy ciasto urośnie, należy je rozwałkować i położyć na jego środku kilka kawałków szynki i kielbasy surowej wędzonej. Następnie całość należy owinać ciastem, wsadzić do formy i upiec. Można także, ze względów estetycznych, przed wsadzeniem do pieca posmarować świyncelnik po wierzchu żółtkiem. U nas świyncelniki piecze się we formach okrągłych i wtedy kreje się go jak torta, ale tyż idzie piyc go jak zista, we formach podłużnych – tłumaczy pani Elżbieta. Musza tyż pedzieć, że tradycja koże jeść tyn świyncelnik podczas uroczystyj świątecznyj wieczery we Wielgo Sobota na wieczór, jak wszyscy przydą z kościoła po ceremoniach wielgosobotnich i resurekcyjnyj Mszy. To tako nasza tradycjo!

Tradycja świyncelnika jest bardzo stara i zwyczaj pieczenia go na Śląsku po-



MAREK SZOLTYSEK

twierdzą już zaspiski z XVIII wieku, gdzie nazywany jest „świencennik”, „szoldra” lub „murzyn”. Prawdopodobnie tradycja ta sięga jeszcze czasów przedtestanckich, czyli przed rokiem 1517. Tak dawną tradycję mógłby potwierdzać fakt, że świyncelniki znane są w niektórych miejscowościach na Śląsku Cieszyńskim, i to nie tylko u katolików, ale też u ewangelików, którzy przecież nie święcą potraw.

Niestety, z czasem w wielu miejscowościach zaprzestano pieczenia tego ciasta. Śląsk zaś został pod tym względem opanowany przez przybyłą „z Polski” tradycję noszenia do kościoła na poświęcenie koszyczka z symbolicz-

**Pani Elżbieta Skorupa z Połomi podczas krojenia śląskiego świyncelnika**

nią ilością roztomajtych produktów, jak jajka, chleb, szynka, kielbasa, masło, sól... Zaś podczas śniadania wielkanocnego je się w zasadzie to samo, co święci się w koszyczku, tylko w większych ilościach. Wielkanocny śląski stół niewiele więc różni się dzisiaj od świątecznego stołu mieszkańców Częstochowy, Krakowa czy Kielc. Całe szczęście jednak, że w tradycji mamy ów świyncelnik, którego pieczenie powinniśmy odtworzyć i na nowo rozpowszechnić na całym Śląsku. A ja mogę się pochwalić, że w mojej rodzinie od pięciu lat już tę tradycję przywróciliśmy. Zapewniam, że jest to bardzo dobre i praktyczne jedzenie. Pięknie też wygląda na wielkanocnym stole. Więc do dzieła!